

Wielu senatorów staje w obronie jego polityki rolnej

a Teleky uważani są za sy-

a Teleky uważani są za sy-

„Po owocach ich poznacie je”

Katastrofa człowieka w ustroju sowieckim

Opinia publiczna całego świata pozostaje pod wrażeniem procesu moskiewskiego. Ciężko spotykamy na ten temat artykuły, pełne jakiegoś przerażonego zdumienia. Zdumienia tak wielkiego, że aż przechodzi w nieporadność przy ocenie sensu politycznego sowieckiego widowiska makabrycznego. Niedosć bowiem jest stwierdzić, że proces ten jest kompromitujący dla sowieckiego reżimu — i to bardziej jeszcze dla oskarżycieli niż dla oskarżonych. Niedosć wskazywać, że jest to obław daleko posuniętego rozkładu grupy rządzącej w Sowietach, przejaw szczególnego rozmiłowania się w najgorszym okrucieństwie ze strony władz sowieckich. Niedosć nawet podkreślać, że proces moskiewski musi wpłynąć na zmniejszenie walorów Z. S. R. R. na terenie międzynarodowym jako obywatelnego partnera, a już tem bardziej sojusznika. Sądźmy, że najważniejsza nauka z procesu moskiewskich dygnitarzy tkwi w czym innym.

Otóż niewątpliwie najważniejszym sprawdzianem każdej ideologii, każdego ustroju politycznego, społecznego czy gospodarczego jest odpowiedź na pytanie jakich ludzi wychowuje? Jakże to wygląda u przedstawicieli społeczeństwa, izolowanego od wszelkich zewnętrznych wpływów i poddanego wpływowi jednej doktryny polityczno-gospodarczej, jednego ustroju — jak w danym wypadku: ideologii komunistycznej, będącej najbardziej konsekwentnym wyrazem socjalizmu, ustroju sowieckiego.

Odpowiedź wypadła w świetle procesu moskiewskiego — właściwie jednego z wielu i napewno nie ostatniego z procesów sowieckich — wręcz rozpaczliwie. To jest katastrofa człowieka.

Nie wiemy i być może nigdy nie dowiemy się, czy najwyżsi dygnitarze sowieccy rzeczywiście byli podstępni mordercami i trucicielami, szpiegami i zdrajcami, złodziejami i sabotażystami, czy też poławiali przynajmniej ze stawianych im zarzutów — do których się tak skwapliwie przyznają — jest wynikiem tylko niezwykłego sadyzmu oskarżycieli, chęci nie tylko fizycznego unicestwienia oskarżonych, ale i moralnego ich zabicia. Czego zapewne nigdy się nie dowiemy. Ale też nie to jest najważniejszą, najbardziej wymowną.

Najbardziej wymowne jest to, że takie oskarżenie uznane zostało przez władz sowieckich za prawdziwe. Podobne dla sowieckiej opinii publicznej. Gdyby w jakimkolwiek kraju, w którym uczciwość, zwycięstwo i sprawiedliwość, w życiu publicznym istnieje, czy też, jak kto woli, jeszcze istnieje, padły podobne oskarżenia pod adresem byłego premiera, byłego ministra handlu, byłego ministra spraw wewnętrznych, jak te, które dzisiaj padają na głowy Rykova, Krestinki i Jagody, to opinia publiczna po prostu nie uwierzyłaby temu, że to byłoby całkowicie nieprawdą i to byłoby całkowicie nieprawdą w walce politycznej w ramach demokratycznych często zwyczajów, przeciwnicy nie uczynią sobie bardzo ciężkich zarzutów i to nieraz rzucanych lekko i bez dowodów, czasem ze świadomą złą wolą po to, aby przeobrazić politycznego skompromitowanego w opinii publicznej. I nieraz opinia publiczna bardzo surowo sądzi polityków i rządzących. Ale nie, wiceminister spraw zagranicznych mógłby być płatnym agentem wrogiego wywiadu, a minister spraw wewnętrznych — stopniowo

zatrutą wielkiego pisarza i morduje jego syna, który „martwi ojca”.

Widocznie jednak społeczeństwo sowieckie ma takie pojęcie o swoich władcach, że tego rodzaju zbrodnie uważa za prawdopodobne. To jest na jaw a ż niejsze. To dopiero maluje w całej jaskrawości atmosferę moralną, panującą w państwie czerwonego totalizmu. To określa zasięg niesłychanej demoralizacji, do jakiej doprowadzone zostało społeczeństwo sowieckie w komunistyczno-totalnym ustroju.

Jeśli powiedzieliśmy, że opinia publiczna świata ogarnia przerażenie zdumieniem na widok moskiewskiego procesu — to w tem wrażeniu coraz bardziej zdecydowanie przebija się poczucie całkowitej obcości uczciwego człowieka w stosunku do sowieckiego życia. I może dlatego głównie ofiary moskiewskich procesów nie spotykają się niemal zupełnie ze współczuciem, aczkolwiek wszyscy wiedzą, że los ich jest straszny. Ale to jest jakiś inny świat, obcy nam i dla nas niezrozumiały, w stosunku do którego

nie potrafimy posługiwać się normalnym ludzkim sądem, nie potrafimy odczuwać normalnych ludzkich uczuć.

Może nie dzieje się to całkowicie świadomie, może to nie jest wyrozumowane, ale osąd polityczny i gospodarczy ustroju w Sowietach na tem się przedewszystkiem opiera: na odczuciu katastrofy moralnej, jakiej uległ człowiek w państwie sowieckim.

To jest najważniejszym sprawdzianem wartości tego ustroju i tej ideologii.

„Szczęśliwa godzina” p. Zamfirescu

Kto będzie nowym posłem rumuńskim w Warszawie

Posel rumuński w Warszawie p. Aleksander Duiliu Zamfirescu został przeniesiony do Rzymu i opuszcza Polskę w pierwszych dniach kwietnia. Warto zaznaczyć, że przy był do Warszawy w listopadzie 1936 r., poprzednik jego zaś — p. Visoianu — został odwołany wnet po dymisji p. Titulescu.

P. Zamfirescu przybył do nas z Lizbony i odniósł tu wiele sukcesów dyplomatycznych. Był jednym z tych, co przyjechali „w szczęśliwą godzinę”.

Natomiast jego poprzednik na placówce rzymskiej p. Jon Lugosianu wyjechał z Rzymu „w nie-szczęśliwą godzinę”. Ponieważ ożenił się z córką p. Popescu, wydaw-

cy potężnego dziennika „Universul”, więc myślał, że w oparciu o tak wpływowy organ zrobi wielką karierę wewnątrz-polityczną. To też wystąpił z dyplomacji w listopadzie ub. roku.

Aż tu nagle — zmiana rządu — nastaje p. Goga. Potem, co prawda, odchodzi, ale jest jeszcze gorzej — partje polityczne zostają zniszczone! Panu Lugosianu zostaje więc co najwyżej karjera dziennikarska w piśmie teścia.

Kandydata na placówkę warszawską jeszcze niema. To znaczy, że właściwie jest ich mnóstwo, ale niewiadomo, który ostatecznie będzie mianowany. I to jeszcze zależy również od tego, czy będzie

już teraz ambasada rumuńska w Warszawie czy jeszcze nie. Bo jeżeli będzie ambasada, to za najprawdopodobniejszego kandydata uchodzi p. Bazyli Grigore, obecny poseł rumuński w Londynie, który w latach 1925/28 był radcą poselstwa rumuńskiego w Warszawie. Jeżeli zaś zostanie poselstwo to posłem w Warszawie będzie pewno jeden z b. ministrów. Najwięcej szans mają podobno: p. Franasorici, b. minister spraw wewnętrznych i p. Antonescu, b. minister spraw zagranicznych, którego nie tak dawno mieliśmy zaszczyt gościć w Warszawie.

Diplomaticus.

Ataki, które są pochwałą

Berlin o posłannictwie prasy światowej

Kierownicy obecnego reżimu w Niemczech postanowili widocznie dokonać bardzo trudnego zadania — przekonać rządy państw świata i ich prasę, że w interesie międzynarodowego pokoju leży pozytywne ustosunkowanie się dziennikarstwa do wewnętrznej i zagranicznej polityki Trzeciej Rzeszy.

Próbowano już różnych metod. Od bierania debitu, konfiskowano, wydano korespondentów — wszystko bez rezultatu. Wobec tego postanowiono uciec się do perswazji.

Na zaproszenie kierownika urzędu polityki zagranicznej N.S.D.A.P. p. Alfreda Rosenberga, zebrał się w berlińskim hotelu Adlon przedstawiciele dyplomatyczni, akredytowani przy rządzie Rzeszy, i korespondenci prasy zagranicznych, by wysłuchać „Apelu szefa prasowego Rzeszy do prasy świata”. Do zgromadzonych przemówił Dr. Dietrich i w słowach aksamińnych, słodkich i miłych usiłował wytłumaczyć na czym polega właściwe posłannictwo prasy.

A więc na wstępie śpłynęły się gromy na ciemne moce, rządzące „siódmym mocarstwem”. P. Dietrich nawiązał do enuncjacji Fuehrera i po raz niewiadomo który „odkrył Amerykę”, stwierdzając, że prasa jest potęgą. Dopiero teraz nastąpiła właściwa część przemówienia, w którym niewiadomo co bardziej podziwiać — cynizm, czy naiwność prelegenta.

P. Dietrich oświadczył bowiem, że istnieją dwa zasadnicze złudzenia, wywołujące wiele nieporozumień. Po pierwsze, złudzeniem jest, jakoby gdziekolwiek na świecie istniała wolność prasy. Po drugie, złudzeniem jest jakoby w Niemczech opinia publiczna nie miała głosu.

Prasa na szerokim świecie, oczywiście z wyjątkiem Niemiec i Włoch, rzadzi pieniądź, partja i siły destrukcyjne. Prasa liberalna, nieodpowiedzialna, służy siłom anonimowym i niszczycielskim. Prasa w Niemczech służy państwu i interesom zbiorowości, nie „robi” nastrojów, tylko je bada.

Po tych wywodach, które miały na celu skruszyć i złamać słuchaczy p. Dietrich roztoczył przed nimi piękne miraży pokoju wiecznego, który można przecież tak łatwo stworzyć: „Wyobraźcie sobie panowie, jak pokojowym byłby świat, gdyby nie tylko pisano o pokoju, ale gdyby w gazetach samych pokój piełgowano. Prasa mogłaby w politycznym życiu narodów dokonać cudów... Nie jest utopją, jeśli powiem, że w atmosferze wzajemnego szacunku i zrozumienia, stworzonej przez prasę, w ciągu kilku miesięcy możnaby osiągnąć to, co na innej drodze przez lat dziesiątki osiągnąć się nie da”.

Sluchaczom zdawało się, że to mój jakiś Henderson, Lansbury, czy inny apostoł pokoju, a nie przedstawiciel jak najbardziej wojowniczej partji w Europie, która zamieniła Niemcy w obóz wojenny i wszystko rozważa pod kątem przyszłej wojny. Ale złudzenie szybko przyszło. Z pod powłoki pięknych frazesów wyłoniła się szybko treść mniej pociągająca.

P. Dietrich wskazał mianowicie konkretną drogę, prowadzącą do tego pokoju wiecznego, do tej epoki szczęścia międzynarodowego. Trzeba mianowicie, by inne państwa naśladowały Niemcy w dziedzinie polityki prasowej. Niemcy zrobiły pierwszy krok, świat powinien pójść za ich przykładem. Przetłumaczone na język zwykłych śmiertelników, znaczy to: jeśli chcesz żyć z nami w zgodzie, weź swoją prasę za gardło, niech pisze tylko to, co jej się każe, a pozatem „Maulhalten und gehorsam sein”.

Dlatego też — pouczał szef prasowy partji hitlerowskiej — korespondenci zagraniczni w Berlinie powinni pisać tylko ściśle obiektywnie, bez zabarwienia osobistego, słowem, dodajmy, to co władze uznają za stosowne. Swoją rolę do prasy zakończył p. Dietrich słowami Bismarcka, wypowiedzianymi pod adresem dyplomatów — każdy kraj na dłuższą metę zapłacić musi za wszystkie złyby, wybite przez jego prasę, a odłamki tych złyb trafiają w dyplomację... Po tej groźbie p. Dietrich dał jeszcze wyraz nadziei, że korespondenci berlińscy w pracy swej kierować się będą zasadą: ojczyznę każdego szanuj, a swoją kochaj.

P. Dietrich zrobił swoje. Zebrani rozeszli się, powiedzmy eufemistycznie, niezbyt przekonani.

W sukurs p. Dietrichowi przyszedł sam minister propagandy Rzeszy Goebbels, który na przyjęciu dla przedstawicieli prasy niemieckiej oświadczył wczoraj, że niektórzy dziennikarze zagraniczni występują stale z zarzutem, iż w Niemczech nie istnieje wolność prasy. Nie należy jednak zapominać, że właśnie ci dziennikarze stoją w przeważnej części wypadków na usługach wolnomularstwa, Żydów i międzynarodowego kapitału. Prasa niemiecka stoi natomiast na usługach swego narodu i jeśli w tonie napaści części prasy zagranicznej nie nastąpią zmiany, rząd zwróci się do prasy z apelem o przyzwyczajanie tych wszystkich kłamstw i oszczerstw.

Rząd Rzeszy daleki jest od zamiaru powstrzymywania zagranicznej prasy od obiektywnych i zgodnych z prawdą wiadomości o Rzeszy. Niemniej jednak stwierdzić należy, że jeśli podstawą enuncjacji publicystyki zagranicznej o Niemczech będzie w dalszym ciągu nie prawda lecz kłamstwo, oszczerstwo i pogon za sensacją, to stworzy się atmosfera, w której nie może nawet być mowy o jakimkolwiek odprężeniu i uspokojeniu umysłów.

Z przemówień tych, z faktu, że ofi-

W świetle prasy

„MAEDCHEN FUER ALLES”
„Codzienna Gazeta Handlowa” nazywa dowcipnie etatyzm „Maedchen fuer alles”, czemś w rodzaju naszego „majstra klepki” który

„czego się tknie, wszystko umie. Gorzej lub lepiej — mniejsza o to. Ale do wszystkiego się bierze. I zawsze jest tam, gdzie go nie posiali. I wszędzie może na go posłać, wszystko załatwi. Naprawi światło i przybije żelazkę do buta; słabrykuje lakier i będzie sprzedawał sok malinowy. A wszystko wie lepiej, ro bi lepiej, organizuje lepiej.

Fachowców ma za nic. To „ludzie ograniczeni”, zamknięci w ciasnym kole swego zawodu. Szerokie horyzonty, inteligencję ma tylko on „majster klepka”.

Jaskrawym przykładem zatężowania naszego życia jest osławiony dom „pod arkadami” przy zbiegu Krakowskiego Przedmieścia i Królewskiej. Feljetonistę „Codziennej Gazety Handlowej” takie się nasunęły refleksje przy oglądaniu wystaw, zgromadzonych w tym domu sklepów przedsiębiorstw państwowych:

„Na przystanku u zbiegu Krakowskiego Przedmieścia i Królewskiej czekałem długo na szóstkę. Jak zwykle.

Uprzyjemniałem sobie czas oglądaniem pięknych, komiortowych sklepów. Czego tam nie ma! Aż oczy uciekały! Rowery i aparaty radiowe. Luksusowe wydawnictwa i wytworna bielizna męska. Wody mineralne przeczyszczające, orzeźwiające i zatwardzające.

Cóż w tem dziwnego? W mieście przecież z natury rzeczy znajdują się obok siebie sklepy z najróżnorodniejszymi towarami!

I to się zgadza. Tylko w mieście przyzwyczajano nas od wieków do tego, że rowery produkuje fabrykant rowerów, bieliznę szyją szwaczki, a w sklepie się dzi kupiec.

Tutaj zaś: i produkuje, i ekspedjuje, i sprzedaje i reklamuje urzędnik. Bo to wszystko wytwórnie państwowe. Bo to wszystko „Maedchen fuer alles”, a na imię mu: etatyzm.”

WYREŻYSEROWANA TRAGIFARSA

„Goniec Warszawski” przytacza rozmowę redaktora paryskiego „Intransigeant” z pewnym Francuzem, który zdołał się przed kilku dniami wydostać z Moskwy. Francuz ten, znający doskonale stosunki sowieckie, widział oskarżonych w toczącym się obecnie „procesie” moskiewskim w pierwszym dniu rozprawy:

„Nie mogłem na procesie rozpoznać — twierdzi on — ani jednego z oskarżonych, których znałem bardzo dobrze. Zastanawia mnie ta zagadka. Nasuwają się dwa tylko wyjaśnienia: albo ci ludzie byli torturowani w taki sposób, że nadludzkie cierpienia zmieniły ich twarze — albo to nie byli oskarżeni.”

Francuz wyraża przekonanie, że wszyscy oskarżeni zostali już dawno rozstrzelani, a ich role grają aktorzy:

„Czyż to zresztą jest nielogiczne przypuszczenie, że Krestinski na ławie oskarżonych jest fałszywym Krestinskim, że ci, którzy podawali się za Piastkowa, Zinowiewa, Kamieniewa — byli tylko aktorami, dobrze ucharakteryzowanymi i znającymi świetnie swą rolę? Czy tu nie leży właściwe źródło tej tajemnicy, pozostawiającej tak trudną do odgadnięcia? Czy w ten sposób nie można sobie wytłumaczyć i tej skrupy i tej słabości, z jaką dawni bohaterowie rewolucji chwytają każdy wążek oskarżenia, aby się poniżyć wobec dawnych podwładnych, wobec mas rosyjskich, wobec całego świata?”

Może to jest istotnie wytłumaczenie zagadki moskiewskiej?

ojalne czynniki Trzeciej Rzeszy rozpoczęły wielką kampanję przeciw prasie światowej, że sam kanclerz dwukrotnie poświęcił tej sprawie wiele uwagi, wysnuć można jeden zasadniczy wniosek:

Działalność prasy w państwach liberalnych, prasy reprezentującej swobodną opinię (zgodny się z p. Dietrichem) klas i grup społeczeństwa demokratycznych, działalność tej prasy nie trafia w próżnię. Jej akcja antytotalistyczna dała się widocznie dotkliwie we znaki ustrojom autorytatywnym, skoro Niemcy tak bardzo się nią zajmują. Dlatego berlińskie ataki na prasę światową są właściwie wielką jej pochwałą, są dowodem, że odgrywa ona ogromną i pożyteczną rolę.

Bon.

PREMIER KOSZYCIEK: W sprawie reformy interwencjonizmu gospodarczego "nie można oprzeć się wrażeniu, że, niestety, dają one radę tylko niezrozumienia podstawowych praw gospodarczych.

Kardynalny błąd

Ministerstwo, że bowiem jest cel i uspra-
wiedliwienie interwencjonizmu rzą-
dowego w stosunku do przemysłu
żelaznicy? Jest nim możliwe
harmonizowanie wysiłków oby-
wateli, zajętych produkcją, z ogólnym
interesem państwa i jego obronno-
ści, czyli w rezultacie z ogólnymi i
podrzednymi interesami tychże o-
bywateli. Ze swej strony przemys-
lowcy zrzeszają się i tworzą współ-
ne organizacje broniące ich intere-

KAZ... które wywierają oczywiście
...wne wpływy na różne dziedziny
...cia przemysłowego. Wpływy te
...wzajemną interwencjonizmem pry-
...tatem, całkiem niesłusznie, po-
...razem z niewątpliwie są one niezbęd-
...obecnie cechy zawartej w definicji
...wszystkie interwencjonizmu — mianowicie
...ale, nie należy. Autorzy „tez” rozprawiają
...o rezultatach interwencji w gospodarstwie
...z prywatnymi organizacjami

W tym sensu przedko, popelniajac przy
kryminalny blyd logiczny, gdyz
Eto i przyzwiaja samorządy gospodarcze,
zawieraja samowolne zwiazki i kartele w jed-
nym szeregu jako „podmioty inter-
wencji” i analizujaja kolejno ich cha-
rakter w zglybie ujawnionej inter-
wencji. Nam sie z powiedzenia, ze żaden z nich nie
interesuje, aby stac się ośrodkiem „ścisłego
wzajemnego przenikania celów interwencji”.
Przykłąd. Zgodnie z tym, zapewnienia jednolitego
przebiegu „interwencji” itd.“.

W tym sensie, przedko, popelniajac przy
kryminalny blyd logiczny, gdyz
Eto i przyzwiaja samorządy gospodarcze,
zawieraja samowolne zwiazki i kartele w jed-
nym szeregu jako „podmioty inter-
wencji” i analizujaja kolejno ich cha-
rakter w zglybie ujawnionej inter-
wencji. Nam sie z powiedzenia, ze żaden z nich nie
interesuje, aby stac się ośrodkiem „ścisłego
wzajemnego przenikania celów interwencji”.
Przykłąd. Zgodnie z tym, zapewnienia jednolitego
przebiegu „interwencji” itd.“.

...orzady terytorjalne gospo-
rowalane są po to, aby stać u boku
...wyrażać swą opinię o pro-

WALUTY I DEWIZY

wczorajszym zebraniu giełdy walutowej dewizy w Warszawie tendencją była utrzymywanie, słabsza niż w Amsterdamie. Obroty były małe. Notowania:

Amsterdam	294,95	Bruksela	89,20
Londyn	26,44	Nowy Jork	132,85
Paryz	16,60	Praga	18,50
Amerykańskie	5,24	kanadyjskie	5,24
freny holenderskie	293,95	francuskie	16,30
szwajcarskie	132,40	belgijskie	16,30

ce stońskie	99,75	rosyjskie	88,95	guldenvy
ć żydowskie	117,50	korony	czeskie	16,50
ju musi zna	135,55	norweskie	132,20	szwedz
	85	tyry włoskie	21,10	szylingi
WZEDŁ W	98	marki fińskie	11,30	mar-
		niemieckie		grebne

AKCJE
rynku akcyjnym tendencja była
utrzymana, przy większych o-
kach akcjami Banku Polskiego. Noto-
Bank Polski 113,50, Cukier 36,
31,25, Lilpopy 65, Starachowice
71 — 70,50, Klucze 61,50

jest reprezentacja papierów procentowych tenden-
państwowych 4 i pół proc. Poż. Wewnętrzna.
Na podstawie: 3 proc. inwestycyjna I em.
— 84,75 II.

zu ludzi po-	- 25	- 11 em.	84, 4 proc. dola-
ni, gralo ro-	- 42,	4 i pół proc.	wewnątrz
w sprawach	- 66,25,	4 proc.	konsolidacy-na
owem. Kie-	- 70,	4 i pół proc.	ziemskie 63,50
nysłwiskiem	- 67,50,	5 proc.	kon-
nie upływa-	- 75,50,	5 proc.	Warszawy z r. 1933 - 71 -
ni, służy	- 71 -	5 proc.	odemki po 1,00 złotych - 71,25
ski, z któ-	- 72,50,	5	proc. Warszawy z r. 1936 72,50, 5
go wyszed-	- 71,25	5	Lublina z r. 1933 61, 5 proc. Łódź
ze.	- 64,25	- 64,63	- 64,13, 5
dzi "eszes-	- 57 -	- 57,50,	Radomia z r. 1933 - 57 - 57,50,
ien. Ra-	- 69, 6	obsz.	pół proc. obligacje m. Warszawy

**POZAGIELDOWE
KURSY WIECZORNE**

em. 84,88.
Solidacyjna II em. 84.
Solidacyjna 62,5.
pół proc. Poż. Wewn. 66,25.

jektach ustaw i ważniejszych rozporządzeń, współdziałać w ich opracowaniu, przedstawiać własne projekty i t. p. Ponieważ każda ustawa i każde ważniejsze rozporządzenie jest aktem interwencji Rządu, widzimy, że Izby są już istniejącym filtrem projektów interwencyjnych.

Dobrowolne związki branżowe zajmują się obroną interesów poszczególnych gałęzi przemysłu i istnieją po to, aby ułatwić porozumienie się tych gałęzi z Rządem bądź to bezpośrednio, bądź pośrednio za pomocą centralnych organizacji lub Izby Przemysłowo-Handlowych. Dobrowolne związki są siłą rzeczy lojalną opozycją biurokracji. Lojalność jest ich obowiązkiem a opozycjonizm wynika, niestety aż zbyt często z tego, co w „teżach” delikatnie napiętnowane jest jako „inne cechy pracy ściśle urzędniczej”. Stawiany zwiazkom zarzut, że nie zmierzają do tego, aby powstawanie nowych przedsiębiorstw ułatwić, o ile nowe mogłyby się stać konkurentami dla istniejących — jest niezrozumiały.

Dobrowolne związki są jak najbardziej bezpośrednio zainteresowane w rozwoju i sile reprezentowanych przez nie gałęzi przemysłu, i jest to — jak wynika ze wszystkich prawie sprawozdań z działalności związków — punktem ich naturalnej ambicji. Związki te, których działalność ma na celu stworzenie najlepszych warunków rozwoju dla zrzeszonych przedsiębiorstw, dążą tem samem i do stworzenia najpomyślniejszych warunków rozwoju dla danej gałęzi przemysłu w ogólności, czyli ich polityka sprzyja sile rzeczy powstawa-

niu nowych przedsiębiorstw.

Leccz związki te nie są wyposażone ani we władzę formalną ani w środki materialne konieczne dla prowadzenia bezpośredniej polityki inwestycyjnej i w tym sensie nie mogą ani przeszkadzać ani pomagać przy powstawaniu nowych przedsiębiorstw. Obrona wspólnych interesów nie jest bynajmniej „wspólną interesów” i nie należy tych pojęć mieszać. Przedsiębiorstwa nowe powstają wtedy, kiedy jest kapitał interesujący się dana gałęzią produkcji i kiedy ogólne warunki, będące poza kontrolą związków, powstaniu nowych jednostek przemysłowych sprzyja.

O międzynarodową nomenklaturę celną

Projekt podkomitetu Ligi Narodów

Sekretarz generalny Ligi Narodów pozostał do rządów państw przyależnych do instytucji genewskiej swobodną pracą, zawierającą projekt międzynarodowej nomenklatury

Praca ta stanowi nowe wydanie przejrzone na podstawie spostrzeżeń rządów dawnych publikacji i przedstawia w postaci ostatecznej wyniki wysiłków podjętych przez podkomitet rzeczoznawców, ukonstytuowany pod egidą komitetu ekonomicznego Rady Ligi Narodów w celu zwołania uchwały, powziętej w imieniu Międzynarodowej Konferencji gospodarczej z r. 1927 i zmierzającej do unifikacji nomenklatur celnych.

Ten podkomitet, kierowany przez Rogera Fighiera (Francja), składa się pierwotnie z przedstawicieli pięciu krajów: Niemiec, Belgii, Francji, Włoch i Czechosłowacji, do których dokooptowano później trzech nowych reprezentantów: Węgier, Rumunii i Szwecji. Nakładem sta-

Zupełnie inny charakter posiada-
ia kartele.

Nie jesteśmy ślepymi zwolennika-
mi kartelizacji, ale przynajmniej trzeba,
że centralne biura sprzedaży wew-
nętrznej dobrze prowadzone, upra-
wiającej politykę unikającą w miarę
możliwości t. zw. renty kartelowe
mogą być w wypadkach, kiedy zdol-
ność produkcyjna warsztatów zna-
cznie przekracza pojemność kon-
sumpcji lub kiedy głęboki kryzys gro-
zi ogromnymi stratami należności
u odbiorców, zbawieniami oazami
rozsądku. Kartelom a nie związkom
zawodowym może być stawiany zar-
zut ujemnego wpływu na politykę
inwestycyjną, ale zarzut ten musi
być rozszerzony, gdyż jako skutek
wspólnoty interesów w sprzedaży
może wyniknąć tak samo stan nie-
doinwestowania jak i stan przein-
westowania danej gałęzi, oba groź-
ne dla gospodarstwa narodowego.
Kartele z punktu widzenia logicz-
nej definicji interwencjonizmu nie
są jego podmiotami, jako niewypo-
sażone we władzę. Są jednak pod-
miotami oddziaływania na układ
stosunków w danej gałęzi przemy-
słu — ale obecny stan prawny (u-
stawa kartelowa) daje rządowi peł-
nię środków do kontrolowania ich
działalności.

Musimy dojść do wniosku, że nie ma między organizacyjnymi formami przemysłu tej idealnej komórki, gdzie możnaby skoncentrować i jednolicie stosować cały ogrom środków interwencyjnych, urzędowych i prywatnych.

Gdzie szukać tej komórki? Sięgając po opinję prostego rozsądku, otrzymamy prostą odpowiedź: tą komórką był, jest i musi pozostać w przyszłości Rząd. Tymczasem „tezy” stawiają Ministerstwo Przemysłu i Handlu, — i tu tkwi największy ich błąd przeciwko logice, — na jednym poziomie z innemi — tak zw. podmiotami interwencyonizmu gospodarczego. Swoiszy *crimen laesae maiestatis!* Poza tem brak tu ujęcia całości, gdyż podmiotami interwencji gospodarczej w Polsce są w rzeczywistości: Premier, Wicepremier do spraw gospodarczych, z biurem ekonomicznem przy Prezydium Rady Ministrów, Ministerstwo Skarbu, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Ministerstwo Przemysłu i Handlu i Mini-

Podową nomen
podkomitetu Ligi N

Reguły, jakich trzymał się podkomitet rzeczoznawców przy opracowywaniu swego projektu, są następujące:

Nomenklatura celna winna być opiewana do zasadniczych podziałów, ustalonych przez naukę i przemysł, zarówno w odniesieniu do produktów naturalnych roślinnych, zwierzęcych i mineralnych, jak i w odniesieniu do produktów przemysłowych;

powinna klasyfikować produkty, przysuwając się od prostych do złożonych, to znaczy od surowców do gotowych fabrykatów;
powinna łączyć, o ile możliwości w

sterstwo Spraw Zagranicznych.

Dlaczego „też“ o tej hierarchii milczą? Widocznie autorzy ich nie bez racji, uważają, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu, jako ekspozytura Rządu, które ma największy i bezpośredni wpływ na przemysł i największą z nim styczność, powinno być tym idealnym laboratorium pojęć gospodarczych, gdzie nadchodząca z terenu myśl prywatno - gospodarcza łczyłaby się z racją stanu i przepuszczona przez filtr mózgowy całego zastępu wybitnych fachowców wyłaniałaby interwencjonistyczne koncepcje życiowe i słuszne.

I tu wyszła sztydo z worka. Ministerstwo, a raczej „tezy” przyznają się, że brak jest tych fachowców, przyznają się dosłownie, że „Ministerstwo Przemysłu i Handlu ze względów budżetowych i uposażeńowych nie może zorganizować ciągłej i drobiazgowej kontroli nad prywatnymi drogami interwencjonizmu, nie może skoncentrować w swem ręku interwencjonizmu”, że „Ministerstwo w swych decyzjach postępować musi z reguły według własnego wyczucia, często z natury rzeczy nie oparte na własnej znajomości przedmiotu, a nadto zmiennego przy nieuniknionych zmianach personelu wykonawczego i kierowniczego”.

Rzeczywiście więc podłożem nowej koncepcji jest poprostu brak fachowców w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Wątpić o tem niestety nie można, bo tragicznej szczerości tej części „też“ odmówić niesposób.

Jak należy zlu zaradzić? Odpowiedź zdawałaby się prosta: wypożyczyć budżetowo Ministerstwo Przemysłu i Handlu tak, aby mogło powołać fachowców i podjąć zadania, dla którego istnieje. Niedopuszczalny jest stan, aby tak ważny resort w Rządzie nie miał odpowiednich sił i z zadrzota szukał na prywatne zrzeszenia, „gdzie pracuje duży zastęp ludzi mających bardzo duże fachowe przygotowanie“.

Jakie natomiast propozycje wysuwają autorzy „tez”? Załamawszy ręce nad stanem budżetowym i uposażeniem Ministerstwa, nie myślał temu zlu zaradzić, uważając je za konieczne za chronienie i nieunik-

Klaturę celną Narodów

powinna być zarazem elastyczna i ozięgliwa, aby móc się łatwo przystosować do stopnia rozwoju gospodarki wewnętrznej danego kraju.

Na podstawie tych reguł wypracowana została nomenklatura, podzielona na dwadzieścia działów i osiemdziesiąt poddziałów. We wnętrzu każdego poddziału, produkty, które w użyciu winny figurować w nomenklaturze celnej, są sklasyfikowane w pozycjach głównych, poczem następują pozycje drugiego, trzeciego i czwartego stopnia. Pozycje główne winny być uważane jako nieurazalne przez rządy, gotowe przyjąć nomenklaturę omawianą, podczas gdy pozycje drugiego, trzeciego i czwartego stopnia mogą być usunęte w miarę potrzeby.

Pierwszy tom pracy podkomitetu
eczoznawców zawiera właściwy
projekt nomenklatury celnej, drugi
przypisy objaśniające.

(cont.)

nione; projektują oni natomiast stworzenie nowych organizacji samorządu branżowego, które wykorzystałyby istniejących fachowców, wyposażyły ich z kieszeni przemysłu i mogły wprowadzać w życie usprawnienie metod obecnie stosowanego interwencjonizmu. Dziwne pomieszanie pojęć!

Nadrzędna ta nowa organizacja być nie może, choćby przy obecności posiadających największe uprawnienia komisarzy Rządu, bo będzie ona emanacją prywatnych sił gospodarczych i przez nie opłacana. Jako więc instytucja bądź doradcza, bądź wykonawcza lecz podrzędna, nie zwolni ona Ministerstwa Przemysłu i Handlu od jeszcze drobiazgowszej i jeszcze odpowiedzialniejszej kontroli. Ostateczna ocena projektów interwencyjnych z punktu widzenia interesów ogólnych państwa, rozstrzygnięcie sporów między przedstawicielami prywatnego życia a przedstawicielami Ministerstwa w łonie samorządu będzie zawsze obowiązkiem Ministerstwa jako ostatecznej odwoławczej instancji. W wyniku końcowym powstanie więc jeszcze jedna przeszkoda na drodze przemysłowienia Polski, wywołana jedynie nieudolnością biurokracji, która nieprodukcyjnie pochłonie dużo czasu i kosztów. Przemysł walczący tam będzie musiał przedewszystkiem z zakusami zapowiadzanej „twórczości interwencyjonizmu”, o której rozpisyją się autorzy „tez”. Niema na świecie nawet w totalnych państwach ani cudów, ani twórczości, ani dynamizmu z dyktanda i interwencjonizm twórczym jest tylko wtedy, kiedy strzec interesów ogólnych nie dyktuje i nie przeszkadza.

Argumentacja zaczynająca się od słów „co by było gdyby”... jest często niebezpieczną. W danym wypadku pozwolę sobie postawić jednak tego rodzaju pytanie:

Coby było, gdyby p. Minister Przemysłu i Handlu miał od szeregu lat do swojej dyspozycji w podwładnych mu biurach, tak jak być powinno, stały zespół wybitnych fachowców odpowiednio uposażonych? Zapewne wiele rzeczy wyglądałoby inaczej, ale z całą pewnością nie byłoby dzisiaj ani „tez“, ani komisji powołanej do ich badania.

N. B.

Na wczorajszym zebraniu giełdy zho-
wotowo-towarowej w Warszawie ogólny
obrot wyniósł 1.031 t, w tem żyta 87
ton. Notowano za 100 kg. parwet war-
szawskie: w handlu hurtowym, w
wadunkach wagonowych: pszenica jedno-
ciela 29.25 — 29.75, czerwona szkista —
9.75 — 30.25, zbierana 28.75 — 29.25,
żyto I st. 21.25—21.75, jęczmień brow.
0.75 — 21.25, II gat. 19.50 — 19.75, II gat.
8.75 — 19, II gat. 18.25 — 18.75, owies
st. 21.50 — 22, gat. II 20 — 20.50,
ryżka 18 — 18.50, peluska 24 — 25, wy-
a 21.50 — 22.50, żak koński 25.50 —
6.50, mąka pszenna wyciągowa 45 —
7.50, II gat. 42 — 44.50, gat. I-A 39.50 —
45.50, II gat. 33.35, gat. II-A 28.50-31.50,
I gat. 25.50—28.50, pastewna 18.50 —
19.50, żytnia I gat. 33 — 33.50, gat.
szy do 65 proc. 30.50 — 31, II gat. —
3.50 — 24.50, razowa 25 — 25.50, mąka
mniaczana „superior” 30 — 31, otręby
pszenne grube 16.75-17.25, średnie 15.25-
15.75, mialkie 15.25-15.75, otręby żytnie
14.25—13.75, jęczmień 13.75 — 14.25,
roch polny 24 — 26, Victoria 28.50 —
29.50, lubin niebieski 14.75 — 15.25, żół-
ty 15.50 — 16, seradela 34 — 36, rze-
pek zimowy 55 — 55.50, letni 53 — 54,
epik zimowy i letni 51 — 52, siemie
50 — 48.50, mak niebieski 102 — 105,
konicyzna czerwona surowa bez grubej
kianki 95 — 110, bez kianki o czys-
tości 97 proc. 125 — 135, biała surowa
90 — 210, bez kianki o czystości 97
oc. 220 — 240, konicyzna szwedzka —
200 — 250, makuchy miane 21 — 21.50,
epakowe 17.75 — 18.25, słonecznikowe
20.75 — 20.25, ąrut soiowy 23.75 — 24.25,
mniaki jadalne 4 — 4.25, fabryczne
25 — 3.50, słoma żytnia prasowana —
5 — 7.75 siano prasowane I gat. 11 —

Losowanie 3 proc. Prem. Poż. Inwest. II em. Nie chcą bronić z dn. 9 b. m.

W IV-ym i ostatnim dniu losowania 3 proc. Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej II em., padły następujące premie: (Pierwsza liczba oznacza nr. serii, druga — nr. obligacji):

Po 300 zł: 115-39 168-8 174-39 316-38 449-38 481-38 544-8 613-39 619-8 645-39 659-39 789-8 890-8 1070-38 1239-38 1292-38 2119-38 2173-39 2152-39 2241-8 2358-39 2309-39 2788-38 2806-39 2867-39 3025-39 3183-8 3345-9 3643-38 3664-39 3880-38 3909-38 3916-39 4096-38 4099-38 4121-38 4184-8 4289-48 4290-8 4414-38 4526-39 4873-8 4882-8 4888-39 5049-39 5162-8 5254-38 5268-39 5609-8 6012-38 6020-38 6049-8 6071-8 6113-8 6213-8 6300-25 6305-8 6354-8 6425-39 6440-8 6758-39 6875-39 6876-38 7028-38 7045-8 7075-39 7114-38 7168-8 7272-39 7482-39 7543-38 7715-39 7792-39 8168-39 8191-8 8216-8 8206-8 8298-38 8354-39 8483-8 8522-8 8806-8 8860-39 9034-8 9002-38 9232-8 9239-8 9274-39 9416-38 9440-8 9501-39 9518-38 9532-39 9575-8 9596-39 9602-38 9734-8 9791-8 9867-38 9978-38 10015-39 10041-38 10167-38 10225-39 10316-38 10383-39 10407-39 10579-8 10614-39 10730-38 10943-39 11113-8

Rozmach i zasięg wiosennych Targów Lipskich

Śliczna pogoda towarzyszyła otwarciu Wielkich Międzynarodowych Targów Wiosennych w Lipsku w dn. 6-go marca.

Przewyższyły one wszystkie dotychczasowe targi, jakie się odbyły w ostatnich latach. W dwudziestu trzech pawilonach targowych 9.550 wystawców pokazuje nam swoje wyroby; w porównaniu z Wiosennymi Targami z przed pięciu lat jest to prawie o 50 proc. więcej. Przede wszystkim rzuca się nam w oczy znaczne powiększenie zabudowanego terenu. Wystawcy wynajęli ogółem 180.000 mtr. kw. powierzchni pod dachem. Cyfra ta oznacza w porównaniu z r. ub. wzrost o przeszło 16 proc., zaś wobec r. 1933 o 65 proc. Duży udział zagranicy zwraca na siebie ogólną uwagę. Wystawcy reprezentują 32 europejskie i zamorskie kraje z każdej dziedziny, począwszy od rolnictwa i przemysłu, a skończywszy na międzynarodowym przeglądzie prasy oraz komunikacji. Tej nadzwyczajnej podaży godnie odpowiada kolosalne zainteresowanie publiczności, nie tylko z Niemiec, ale ze wszystkich państw na świecie. Niezależnie od bardzo wzmożonego normalnego ruchu kolejowego, 700 specjalnych pociągów przywiozło do Lipska — Miasta Targów — liczne rzesze przybyszów. Można się

11221-8 11330-38 11371-38 11399-38 11433-39 11715-39 11866-8 11962-8 12002-8 12154-38 12201-8 12204-39 12323-8 12340-38 12581-8 12613-38 12637-8 12678-8 12989-8 12879-38 13149-39 13235-38 13443-39 13519-39 13726-8 13736-38 13852-8 13926-8 15091-8 15092-39 15309-38 15313-38 15384-38 15556-8 15557-39 15802-8 15845-38 15992-39 16037-39 1682-38 16029-8 16245-8 16337-38 16528-8 16674-38 16687-38 16728-39 16744-39 16766-38 17247-38 17250-39 17555-39 17565-38 18674-8 17828-8 18866-38 18026-3 18150-39 18220-8 18282-38 18569-39 18673-38 18933-8 19014-39 19114-8 19178-39 19179-39 19386-8 19390-39 19532-8 91635-8 19658-38 19747-39 19795-38 20308-38 20461-8 20551-39 20676-39 20831-38 20929-39 20952-39 21021-38 21068-8 21269-38 21318-38 21511-38 21625-39 21798-8 21860-8 21862-38 21996-39 22071-39 22077-38 2242-38 22320-39 22370-38 22385-38 22519-38 22526-39 22562-8 22678-39 22787-39 22842-8

mordercy księdza

Wyznaczony z urzędu jako obrońca mordercy ks. Streicha, Nowaka, adw. Henryk Galuba zwrócił się do Sądu Okręgowego w Poznaniu z prośbą o zwolnienie go z obrony w tej sprawie. Adw. Galuba prosił swą motywację tem, iż jako wierzący i praktykujący katolik nie może bronić zbrodniarza, który zamordował księdza w kościele.

Sąd uwzględnił prośbę adw. Galuby i wyznaczył jako obrońcę Nowaka adw. Frydlewicza. Jak słychać, adw. Frydlewicz odmówił obrony z powodu złego stanu zdrowia.

Zuchwały napad rabunkowy

Właściciel mieszkania zabity

Do mieszkania Antoniego Sitkiewicza, zamieszkałego w miasteczku Żychlin w pow. kutnowskim, wtargnęło trzech uzbrojonych bandytów. Jeden z nich zrzucił ze stołu lampę naftową, poczem napastnicy zaczęli demolować mieszkanie, strzelając na oślep do domowników. Jedną z kul trafia właściciela mieszkania.

Na odgłos strzałów nadbiegli sąsiedzi, lecz bandyci zdążyli uciec, nie dokonawszy rabunku.

Sitkiewicz zmarł w szpitalu.

Polícia zarządziła pościg, w wyniku którego sprawców napadu ujęto. Są to bracia Józef i Bolesław Kosifscy. W ich mieszkaniu znaleziono cały arsenał amunicji oraz pistolet, z którego zabity został Sitkiewicz.

Rokowania o umowę zbiorową w prywatnych zakładach ubezpieczeń

Wobec ukazania się w szeregu pism wiadomości o wybuchu jednolitego strajku pracowników wszystkich Zakładów Ubezpieczeń w Warszawie z powodu rzekomego utknięcia na martwym punkcie rokowań o umowę zbiorową Związek Zakładów Ubezpieczeń w Polsce w imieniu pertraktujących Zakładów składa następujące oświadczenie:

Delegacja pracowników wysunęła

szereg warunków umowy zbiorowej, nie mieszczących się w racjonalnej kalkulacji Zakładu Ubezpieczeń. W tym stanie rzeczy Zakłady notą z dn. 5 lutego r. b. oraz pismem z dn. 2 marca r. b. zaproponowały pracownikom usunięcie rozbieżności przy udziale Głównego Inspektora Pracy, który wyraził zgodę na podjęcie się mediacji.

Żona ordynansa-zbrodniarza nie brała udziału w morderstwie

Zakończono zostało dochodzenie sądowo-sledcze w sprawie potwornej zbrodni dokonanej w Skierniewicach. Dwukrotne zeznania Janowskiej nie wniosły do sprawy nic nowego.

Ekspertyza pasma włosów, znalezionych w ręku ś. p. generałowej Kozickiej, obalila podejrzenie jakoby Janowska była w chwili dokonywania zbrodni w mieszkaniu generałowej.

Okazało się, iż były to włosy generałowej, która, zasłaniając się, przypuszczała, przed ciosami mordercy, podświadomym odruchem wydarła sobie pasmo włosów.

Wczoraj rano przyjechał do Skierniewic sędzia śledczy Łatosiński z Łowicza, który przejął od żandarmerji akta w sprawie tego zbiorowego morderstwa. W godzinach południowych przeprowadzona została wizja lokalna na miejscu zbrodni.

Ponieważ twierdzenie Janowskiej, iż o zbrodni dowiedziała się od męża

w pociągu, nabiera, w związku z wynikiem ekspertyzy pasma włosów, prawdopodobieństwa, zapadła w najbliższych godzinach decyzja do dalszego losu przebywającej w więzieniu żony mordercy. Wówczas przewieziono ją do więzienia w Łowiczu, gdzie pozostanie do przesłuchania świadków, po czym najprawdopodobniej zostanie skazana.



Nieproszony gość Lew w sanatorium kalifornijskim

Do jednego z sanatoriów kalifornijskich, położonego w miejscu zabieganym przed powodzią, schroniła się grupa powodźników, między którymi znajdował się pewien milioner, właściciel wspaniałego pałacyku, dziś całkowicie zburzonego przez wodę.

Milioner ubolewał nie tyle z powodu straty pałacyku, zabezpieczonego na sumę kilkuset tysięcy dolarów, ile dlatego, że nie mógł zabrać ze sobą ośwojonego lwa, którego upolował kiedyś w Afryce.

Zwierzę, schwyłane w drugim mieście swego życia, przetransportowane zostało do pałacyku milionera i otoczone czułą opieką, przywiązało

się do swego pana.

Jakież było zdziwienie, gdy po jego wieczornym mieszkaniu sanatorium obudził groźny ryk. Milioner poznał głos swego czworonożnego pupila. Okazało się, że lew potrafił wywnioskować z terenu powodzi, że trafny instynkt wiedzący, lał drogę do miejsca schronienia swego pana.

Milioner niezwykle ucieszył się z pojawieniem się zwierzęcia. Zaraz sanatorium jest natomiast niedolony, gdyż nie ma ani jednego pomieszczenia dla zwierzęcia, ani też dostatecznych zapasów mięsa i innej żywności. A lwia zdrażda doskonały apetyt.

Higijena — to zdrowie

Wielu higienistów twierdzi, że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny.

MASLYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK wykonane proszki „Migreno-Nervosa” Z KOGUTKIEM W TOREBKACH (w opakowaniu) DAJĄ TĘ GWARANCJĘ.

Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków Z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNIE WYKONANYCH TOREBKACH, gdyż dzięki temu unikniecie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

KAROL WITKOWICKI

Młodość nie radość

Powieść

Mimo, że Goga zapowiedziała przez telefon swoją wizytę u adwokata Rozbickiego, musiała jeszcze dłuższy czas czekać na niego w poczekalni.

Był to mroczny, ponury pokój, o oknie wychodzącym na ciśnie podwórko. Goga rozejrzała się dokoła, ale wzrok nie był w stanie zatrzymać się ani na jednym sprzęcie. Wszystko tu było brzydkie. W rogu pokoju na dębowej etażerze piętrzyły się jakieś stopy prawniczych czasopism. Na stole leżały stare ilustracje z przed dziesięciu lat. Goga zaczęła je machinalnie przerzucać. Jakież damy w sukniach przed kolana, z nisko opuszczonymi na biodra paskami i w kapeluszach naciśniętych aż do ust, zupełnie nie przypominały obecnych sylwetek kobiet. Ilustracje były zakurzone i pozostawiały brudne ślady na palcach dziewczyny. Prócz niej było jeszcze w pokoju parę osób. Jakis starszy pan z brodą, i dwie panie, które cały czas szeptały coś między sobą. Starszy pan siedział w kącie pod oknem i notował coś piórem w notessie. Goga pomyślała ze zdziwieniem, że adwokat Rozbicki, zamożny człowiek, posiadający liczną rozległą klientelę, ma tak niegustownie urządzone mieszkanie. Wyglądało tu tak, jak u

wielu lekarzy i adwokatów. Typowo warszawskie przedwojenne mieszkanie, bez żadnej duszy, żadnego indywidualnego piętna. Goga wyobraziła sobie doskonale, jak wyglądaładalny pokój w tym mieszkaniu. Duży dębowy kredens. Małe narożne okienko, wychodzące na to samo mroczne podwórko.

Jej ojciec, mimo, że był także adwokatem, urządził mieszkanie zupełnie inaczej. Jego poczekalnia robiła wrażenie milej, czystszej, białej i gabinet także w niczym nie przypominał innych adwokackich kancelaryj.

Goga spojrzała jeszcze na zapyloną palmę pod oknem i ogarnął ją głębi smutek, jak zwykle, gdy musiała patrzeć na brzydkie rzeczy. Podniosła głowę. Tuż nad nią na tle wzorzystej pstrej tapety, zawieszono były jakieś fotografie grupy studentów w rosyjskich mundurach. Po drugiej stronie reprodukcja Wyspy Umarłych, oprawiona w złoconą ramkę.

Szkoda, że niema tu ze mną Tadeusza — pomyślała z nagłym żalem, — onby to wszystko widział tak samo, jak ja.

Coraz częściej łapała się na tem, że wszystko, co widziała, wszystko

co słyszała, łączyło się dla niej z myślami o Tadeuszu. Zawsze zastanawiała się nad tem, czy onby się z tego śmiał, czy zareagowałby tak samo jak ona, czy tak samo wydawałoby mu się to brzydkie, odpychające, albo równie piękne.

Czy to możliwe, żeby tak odrzucać wyrugować te wszystkie myśli ze swojej duszy? — myślała ze smutkiem.

Dwie panie rozmawiały coraz głośniejszym szeptem. Z paru ich słów Goga wywnioskowała, że mowa tu jest o jakimś rozwodzie.

Serce jej znowu ścisnęło ból. To słowo „rozwód” znowu jej przypominało Tadeusza i sprawy związane z jego osobą.

Wolałabym tu teraz być w tamtej sprawie — pomyślała nagle — i zaraz potem dodała w myśli: — przecież to tylko odemnie zależy, wyłacznie odemnie. Jedno moje słowo a rozpocznie starania o rozwód...

Otworzyły się drzwi od przedpokoju. Klienci, czekający drgnęli, jak wtenczas, kiedy lekarz w białym fartuchu otwiera drzwi poczekalni i mówi: „Następny”.

Na progu pokoju stanął młody człowiek, mocny brunet o bardzo smagłej, ciemnej twarzy. Skłonił się

i, zwracając do dwu dam, powiedział:

— Panie są proszone do pana mecenasa.

Dwie damy szybko podniosły się ze swoich miejsc i wyszły z pokoju. Młody człowiek, rzuciwszy szybkie spojrzenie na Gogę i pana z brodą, wszedł za nimi i zamknął drzwi. Brzemienie jego głosu wydawało się Godze dziwnie przyjemne.

— To pewnie aplikant Rozbickiego — pomyślała napół sennie, tłumiąc ziewanie.

Nuda tego ponurego pokoiku zaczęła i jej się udzielać. Przypomniała sobie jakąś rozmowę z Kopifskim, właśnie na temat gabinetu jej ojca. Tadeusz mówił właśnie o tem, że poczekalnie lekarzy, dentyistów, adwokatów powinny być urządzone ze specjalnym smakiem. Jak najwięcej dobrych ilustracji, ładne obrazy na ścianach, jakieś piękne fotografie — wszystko, co ludzi rozrywa i odwraca myśli od troski, z którą tu właśnie przyszli. Od bólu zęba, kataru kiszki, czy też zawiłej sprawy prawniczej. Pamiętała każde słowo z tej rozmowy. Siedzieli wtedy w jej pokoiku wieczorem po kolacji. Chwalił jej dobry gust. Pomyślała wtedy poraz niewiadomo który, jakby urządzili swoje wspólne mieszkanie. Nie wiedziała wtedy wcale, że on ma mieszkanie... I znowu stanął jej przed oczami salonik modniarki... mebelki... kryte pluszem...

— Za chwilę wejdzie ten brodaty pan, — myślała Goga, — a potem ja. Zaczęła sobie w myśli układać, co

powie mecenasowi Rozbickiemu. Majestat, że przekonała Jacka, że ona tę sprawę załatwi u adwokata. Jacek jest trochę bezwzględny. On zrobi to o wiele delikatniej od niego. Rozbicki znał ich od małych dzieci. Był starszym kolegą ich ojca. Owdowił już przed laty i więcej nie ożenił. Mieszkał tu sam od lat. Tem wielkim, ponurem mieszkaniem na ulicy Miodowej. Chciał być w blizy sądu, gdyż całe jego życie związane było ze sprawami prawniczymi. Tem właściwie tylko żył. Goga szła wiele zabawnych anegdotów jego starej gospodyni, która go traniowała.

— Ale kurze marnie ściera — myślała Goga z uśmiechem. I znowu zagłębiła się w przetrucaniu starych zapyłonych ilustracji.

Dwie damy okazały się bardzo młode, bo wizyta ich w gabinecie mecenasa przeciągała się ponad miarę. Goga wstała z krzesła i zaczęła przechadzać się po pokoju. Zbliżyła się do okna. Było uchylone. Spojrzała na ciśnie warszawskie podwórko, potem znowu na niegustowne tapety, potem znowu na grupę studentów. Niewiadomo dlaczego pomyślała z przyjemnością, że za chwilę otworzą się drzwi i na progu pokoju stanie ten przystojny brunecik miłym głosem.

Posłyszała jakieś głosy w przedpokoju. To dwie damy wychodziły. Chwili drzwi otworzyły się i ten smagły młodzieniec zwrócił się do pana z brodą:

— Proszę do pana mecenasa.

(d. c. n.)

Zawody Bokserskie

Związku Strzeleckiego z Klubem Sportowym „GEYER” — Łódź

Na dzień 13 marca br. Klub Sportowy Związku Strzeleckiego w Piotrkowie zakontraktował drużynę bokserką K. S. Geyer z Łodzi.

W dniu tym rozegrane zostaną spotkania w następujących składach:

W wadze muszej; Mila (Geyer) — Ciosek (Z. S.).

W wadze koguciej; Pawlak (G) — Królikiewicz (Z. S.).

W wadze piór; Kaliński (G) — Larecki.

W wadze lekk; Augustyniak — Pardon.

W wadze sred; Jaskółka — Olszewski Wacław.

W wadze p. sred; Golański — Rogółko.

W wadze ciężkiej; Zimiński — Wilk.

Jak widać ze składu osobowego drużyny „Geyer”, przyjeżdża ona w składzie najlepszym, w którym uzyskała mistrzostwo drużynowe w Okręgu Łódzkiem.

Najbardziej emocjonującym momentem będzie walka w wadze średniej Jaskółki z Olszewskim. (baj zawodnicy dysponowani technicznie i fizycznie, wykazują swą klasę i formę na ringu w Piotrkowie).

Również ciekawie zapowiada się walka w wadze ciężkiej, w której walczyć będą Zimiński i Wilk z K. S. Z. S.-u. Zimiński mający za sobą kilkanaście walk dysponowany technicznie, przedstawia zawodnika o wysokiej klasie, natomiast Wilk występujący poraz pierwszy przeciwstawia się o potężnym cioście pięści.

Nowy rozkład jazdy autobusów

Od dnia 1 lutego br. na linii Łódź — Piotrków — Sulejów obowiązuje nowy rozkład jazdy autobusów Ł. W. E. K. D. Odchodzą z Piotrkowa do Łodzi przez Sroek.

godzina 6.30, 9.10, 12.45, 16.10 i 20.

Przez Wolę Kamocką:

7.35, 10, 11, 14.18,

Z Łodzi do Piotrkowa:

Przez Sroek: 7.30, 11, 15, 18

Przez Wolę Kamocką:

6, 9.30, 13, 16.30, i 20.

Z Piotrkowa do Sulejowa:

7.30, 9, 11.10, 12.15, 14.30,

14.35, 16.25, 18.10, 19.25, 21.30

Z Sulejowa do Piotrkowa i

Łodzi:

7.16.55, 8.20, 10, 12, 13.10, 15.10

15.20, 17.15, 19.15, 20.10.

Oprócz tego z Sulejowa tylko do Piotrkowa wychodzi autobus o godzinie 7, 7.10, tylko w dnie powszednie.

Z Piotrkowa do Łasku przez

Wolę Kamocką — Wadlew:

9.40, 16, (również do Szadku)

Z Łasku do Piotrkowa 9 i 12.

Z Sulejowa 7.10 i 20.10 (tylko do Piotrkowa).

Redakcja i Administracja

ul. Słowackiego 28 parter

wejście od frontu

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry jednoznaczny 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wiersz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Nie dysponowany w poprzednim meczu Larecki będzie miał godnego przeciwnika w osobie Kalińskiego.

Pardon, który poprzednim meczu wykazał się walką haotyyczną i brutalną w tym meczu winien okazać więcej opanowania jako zawodnik, który ma za sobą kilka ładnych zwycięstw i przedstawia się nie najgorzej.

Walki Cioska i Królikiewicza budzą pewien zachwyt i uznanie dla ich spokoju i opanowania, w dniu 13 wykazą większy spryt, by barwom K.S. Stzelec przysporzyć punkty zwycięstwa.

Ze względu na duży natłok publiczności przy kasie w dniu zawodów, jaki ma miejsce przy każdym zawodach — dla uniknięcia tegoż Klub Sportowy Z. S. postanowił dla wygody publiczności urządzić przed sprzedaż biletów u P. Grabskiego Skład Apteczny ul. Słowackiego 32.

Zebranie klubu Sportowego Z. S.

Zarząd Klubu Sportowego Związku Strzeleckiego w Piotrkowie zawiadamia, że Walne Zebranie Zarządu odbędzie się w dniu 13 bm. (niedziela) o godz. 10.30 w pierwszym i o 11-ej w drugim terminie z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie.
- 2) Wybór przewodniczącego zebrania.
- 3) Sprawozdania.
 - a) prezesa.
 - b) skarbnika.
 - c) Kierowników poszczególnych sekcji.
 - d) Komisji Rewizyjnej.
- 4) Dyskusja nad sprawozdaniem.
- 5) Uchwalenie absolutorium dla ustępującego Zarządu.
- 6) Wybór nowego Zarządu.
- 7) Plan pracy, budżet i sąd koleżeński.

Notatnik Czytelnika

W razie nieszczęśliwego wypadku lub nagłego zastąpienia telefonu szpitala Świętej Trójcy 12-17.

Spalone korki i zepsute prze wody elektryczne — zgłaszać na telefon Elektrowni 11-78.

Ulatniający się gaz, wypadki zaccadzenia lub zatrucia gazem — telefon 13-83.

W nagłych wypadkach chorobowych dla ubezpieczonych i ich rodzin — telefon Ubezpiecz. Społ. 11-04 lub 11-26.

Telefon Starostwa 10-24,
„ Straży Pożar. 13-93,
„ Magistratu 10-11,
„ Komendy Garnizonu 13-43,
„ Komisariatu Policji Państwowej 10-51.

Zegarynka 10-10

Centrala Międzydzielowa 0,

Zamawianie druków, afiszów ulotek, klepsydr, biletów wizytowych zaproszeń i t. p. wykonują „Drukarnia Krajowa” w Piotrkowie Tryb., Sienkiewicza Nr. 14 lub telefon 13-31 czynny całą dobę.

„Podróżuj Lotem“

Z życia

Piotrk. Tow. Wędkarskiego

W poniedziałek odbyło się doroczne Walne Zebranie Piotrkowskiego Tow. Wędkarskiego, na którym wybrano ponownie Zarząd, powołując p. Eug. Pachę na Prezesa, p. mgr. Teodora Gasińskiego na wiceprezesa, p. Maksymiliana Kowalskiego, kasjera głównego Banku Sp. Zarobkowych na sekretarza, p. Koronkiewicza na skarbnika i p. Wacława Królaka na gospodarza.

Członkowie Zarządu pp.: Z. Sroka, wicedyr. Syndykatu Roln. Janusz Mystkowski. Komisja Rewizyjna M. Fabiszewski i Wacław Chęciński.

Darmo plac pod budowę fabryki

Rada Gromadzka wsi Wadlew uchwaliła oddać darmo plac o obszarze 2 lub więcej morgów pod budowę jakiegokolwiek fabryki, która by zatrudniała miejscowych bezrobotnych Wadlew leży na skrzyżowaniu szos, prowadzących z Łodzi do Częstochowy i z Kalisza do Piotrkowa.

Na miejscu odbywają się dwa razy w miesiącu targi.

Odległości do najbliższych miast: Bełchatowa, Pabianic, Łasku i Piotrkowa wynoszą od 15 — 20 kilometrów.

Wiosna idzie...

Do redakcji naszej przyniesiono wczoraj żywego chrapaszczka, schwytanego przez słuchacza zimowego kursu dla młodych ogrodników. Fakt pojawienia się o tej porze roku chrapaszczki jest niezwykle rzadkim. Świadczy on niezawodnie o tym, że wiosna zbliża się ku nam wielkimi krokami. Ostatnia niedziela była na przykład dniem prawdziwie wiosennym przy czym temperatura wynosiła 13 stopni ciepła w cieniu.

Jeśli dodać do tego, że ukazały się już pszczoły, zakwitły śnieżyczki, leszczyny, olsza, żółty zimosz, wilcze łyko, ożyły i zazieleniły się oziminy na polach, nad którymi rozbrzmiewa już także śpiew skowronków — to istotnie powiew wiosny daje się odczuwać w całej pełni.

Sądy Obywatelskie na wsi

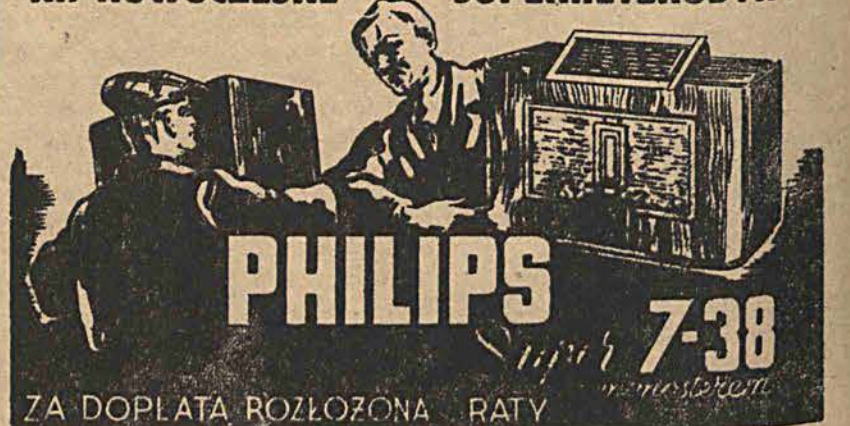
Wsie na terenie powiatu Piotrkowskiego bywają często widownią rozmaitych zatargów i nieporozumień sąsiedzkich, które często kończą się bójką i znajdują epilog przed Sądem.

Celem zlikwidowania tych anormalnych stosunków wśród ludności wiejskiej O.T.O. i K.R. w Piotrkowie, jako jedyna organizacja, posiadająca swe komórki w każdym zakątku powiatu, postanowiło zorganizować przy wszystkich Kółkach Rolniczych Sądy Obywatelskie, które rozstrzygać będą między ludnością wiejską spory i nieporozumienia, stanowiące jedną z głównych przyczyn załamywania prac społecznych na wsi.

Ukaranie pracodawcy

Inspektor pracy XVI obwodu ukarał grzywną, w wysokości 200 złotych, z zamianą na 14 dni aresztu, właściciela zakładu elektro-monterskiego Stanisława Szymańskiego (ul. Słowackiego 22) za niezapłacenie uczniom podczas odbywania praktyki.

Zamieniamy stare odbiorniki NA NOWOCZESNE SUPERHETERODYNY



Do nabycia w firmie IRENEUSZ LUFT.
Piotrków, ul. Słowackiego 1. Tel. 14-95.

O tytuł inżyniera

W sprawie ustawy o tytule inżyniera Zjazd Techników w Kielcach powziął rezolucję aby we wniesionej do Sejmu przez Rząd ustawie o tytule inżyniera dyplomowanego i inżyniera prawa do ubiegania się o stopień inżyniera zawodowego mieli absolwenci średnich szkół technicznych dawnego ustroju na równi z absolwentami liceów technicznych.

Powzięto również rezolucję o konieczności współpracy z wojskiem nad technicznym przysposobieniem kraju do obrony, o zbiórce, na Fundusz Obrony Narodowej, oraz uchwalono zwołać w końcu 1938 roku do Warszawy I-szy Polski Kongres Techników. Kongres ten odbyłby się pod hasłem: „Przez Zorganizowany Świat Techniczny do Realizacji Planu Gospodarczego”.

Z Tomaszowa Maz.

Znany i ofarny działacz społeczny i wielki patriota ks. Antoni Mechnikowski, proboszcz parafii N. Serca Jezusowego w Piotrkowie, organizator i założyciel tej parafii, przystępuje w roku bieżącym do budowy nowej okazałej świątyni której koszt wyniesie z górą 500,000 złotych.

Dotychczasowa kaplica drewniana zostanie zamieniona na Dom Ludowy.

Należy podkreślić, że budowa nowej świątyni szczególnie w ośrodku fabrycznym, w sąsiedztwie wielkich Zakładów Przemysłowych Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego jedwabiu jest dowodem, że świat pracy, który w znacznej mierze ofiarami swoimi przyczynił do wzniesienia nowej świątyni, stoi przy sztandarze wiary św. i wielkiej Idei Chrystusowej.

Również Dyrekcja T.F.Sz.J. z panem dyrektorem Michałem Hertzem na czele, nie szczędzi ofiar, aby to wielkie dzieło zostało jak najrychlej zrealizowane.

Do naszych Czytelników

zwracamy się z prośbą o uregulowanie zaległych rachunków za „Dziennik Narodowy” i odnowienie prenumeraty na rok bieżący.

W razie dalszej zwłoki z wpłatą, zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę pisma.

Prenumerata miesięczna wynosi 3 złote, którą należy wpłacać zgóry w Administracji „Dziennika Narodowego” ul. Słowackiego 28, front naprzeciw ogrodu kolejowego lub przekazać pocztowym.

Z Bełchatowa

W tkalni mechanicznej Inglera w Bełchatowie strajkuje cała załoga robotnicza z powodu niehonorowania przez pracodawcę warunków płacy i pracy.

Celem zlikwidowania strajku przybył na miejsce Inspektor Pracy Lucjan Wróblewski.

Repertuar kin

„ROMA” „Wieżnia królewski” „AS” „Sprzedawca traktatów” „Czary” „Sam na sam”.

Przetarg

Zarząd Miejski w Piotrkowie ogłasza przetarg na dostawę piasku drobnego do robót drogowych w ilości około 6000 mtr³, piasku gruboziarnistego (podzwirek) w ilości około 1300 mtr³ oraz żwiru do robót betonowych w ilości 400 mtr³, przy czym żwir powinien być czysty, domieszka mułu i piasku nie może przekraczać 2%.

Ilości poszczególne mogą ulec zmianie. Cenę należy liczyć za 1 mtr³ wraz z dostawą na miejsce budowy.

Odbiór piasku i podzwirku odbywać się będzie w skrzyniach, żwiru do wyrobów betonowych — w przyrządach na miejscu budowy.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach w Wydziale Technicznym Zarządu Miejskiego do dnia 17 marca b. r. godz. 12.

Do ofert należy dołączyć dowód wpłacenia do kasy wadium w wysokości 5% od ceny oferowanej oraz próbki materiałów w ilości nie mniejszej jak 1 litr.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub uznanie, że przetarg nie dał pożądanego rezultatu.

Jednocześnie Zarząd Miejski zaznacza, że oferty mogą być składane na poszczególne materiały, wymienione w niniejszym przetargu.

Zarząd Miejski w Piotrkowie.

Do sprzedania 2 wozy

ciężarowe — w b. dobrym stanie sprzedam tanio Wiadomość: Piotrków Łódzka 23, w sklepie wódek.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

Składajcie na FON.